ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok II. **Kraków, Grudzień 1901.** **Nr. 12.**



List od Aniołka.

Posypią się białe płatki śniegu, pokryją wioski i strzechy, zrobi się jasno, czyściuchno na Bożym świecie na przyjęcie Dzieciątka Jezus, które między nas zawita. Aniołek radby widział i cieszyłby się bardzo, gdyby wszystkie dziateczki Jego miały duszyczkę białą i czystą jak ten śnieg, bez cienia grzechu — żeby wesołe i zdrowe otoczyły żłóbek i witały małego Jezuska całem, kochającem sercem. Niechże ta Boża Dziecina przyniesie nietylko Wam ale Rodzicom, Nauczycielom Waszym i Rodzeństwu, spokój i szczęście w tym nowym roku.

Będą jednak pośród Was i dziatki smutne, sierotki opuszczone,

biedne, a może nawet i chore. Nie zapomnijcie o nich wśród radości Waszej — podzielcie się tem co Wam Boże Dzieciątko przyniesie, a przedewszystkiem nie skąpcie im serca. Przypomnijcie sobie jak to ślicznie mawiali bardzo dawno Ojcowie nasi: że i »malinką z bliźnim podzielić się można«.

Jeżeli jednak ciepłem sercem ogarniecie dziatki, toż nie zapominajcie i o biednych wróbelkach, które teraz marzną na polu. Nie marnujcie okruszyn, nie wyrzucajcie ziemniaka pozostałego z obiadu, ale rzućcie ptaszętom, a Pan Jezus Wam pamięć o nich wynagrodzi.

Aniołek wie i cieszy się tem, że Go dziatki kochają, bo przecież piszą Mu takie śliczne, poczciwe liściki, z których widać, że dobrych rad chętnie słuchają, a od czasu do czasu p. Nauczycielka lub ks. Katecheta także słówko napiszą i to nie żalą się broń Boże na dzieci, ale owszem donoszą, że są dobre, tak że aż do pracy ochota zbiera, a Aniołek pragnąłby uprosić od p. Jezusa dla swoich dziatek coraz to nową łaskę.

Przypatrzcie no się na tego maleńkiego Jezuska na obrazku: — ma rączki wyciągnięte — chyli się z uśmiechem ku Wam, jak gdyby Wam chciał powiedzieć jakąś dobrą nowinę. I cóż myślicie? Czy tak będzie? Otóż będzie! Dzieciątko Jezus, z Nowym Rokiem wszystkim dzieciom co gazetkę czytają, gotuje niespodziankę. Nie pytajcie się daremnie jaką, bo nie powiem. Przyjdzie styczeń, zobaczycie co Wam Aniołek pośle.

Kochający dobre dzieci, *Aniołek.*

Panna Guzdralska.

Znacie dzieci Klarcię małą?
Wcale miła to dziewczynka,
Zawsze ma sukienkę całą
I wesoła u niej minka.

Grzeczna, pilna, pracowita,
Dobrze pisze, dobrze czyta,
Chętnie słucha starszych rady.
Ale z ludzi, któż bez wady?

Otóż nasza Klarcia mała,
Gdy do szkoły idzie rano,
Będzie-ci się tak guzdrała,
Jakby jej to nakazano.

»Pies mi fartuch porwał, mamo!
Gdzieś chusteczka się podziała,
Ach! gdzieś książka ma została!«
I codziennie jest to samo!

Oj, popraw się Klarciu mała,
Niechaj Ci się nic nie gubi,
Bo gdy z panny jest guzdrała,
Nikt na świecie jej nie lubi.

Marylka E.

„Bawiliśmy się bardzo dobrze!“

W dalekiej i bardzo górzystej krainie, Styrą zwanej, zdarzył się taki wypadek. Było to na wiosnę, śnieg jeszcze nie zupełnie i nie wszędzie stajał, zwykle w południe było ciepło, słoneczko przygrzewało, a pod wieczór silny mróz ścinał ziemię. Jednego dnia, czteroletni Ferduś poszedł ze swym ojcem w pole. Ojciec zajęty był grodzeniem, a mały Ferduś lekko odziany i w trzewikach na bose nogi obutych, biegał wesoło i bawił się z pieskiem. W pogoni za psem coraz bardziej się oddalał, tak że ojciec wcale go już nie widział.

Jednakże ojciec nie wołał ani się nie troszczył o synka, bo sobie myślał, że Ferduś z psem wrócił do domu.

To też po skończonej robocie szedł spokojnie do domu, ale jakież było jego zdziwienie, kiedy w domu zastał wprawdzie psa, ale Ferdusia nie było. Pyta się domowników czy był i gdzie się podział, ale ci odpowiedzieli, że jeszcze z pola nie wrócił. Idzie tedy nazad w pole i na cały głos woła i szuka, lecz malca nigdzie nie ma. Wychodzą także wszyscy domownicy, matka, rodzeństwo, sługi, rozbiegli się po polach, wołają, chodzą, szukają, lecz napróżno, Ferdusia niema.

Ojciec strapiony, matka płacze bo już się wieczór i noc zbliża, mróz coraz silniejszy a chłopiec licho ubrany, umarznie, lub go jaki zwierz zje. Zwołują tedy ze wsi ludzi i wszyscy idą szukać. Chodzą, wołają na wszystkie strony całą noc, a malca jak niema, tak niema. Już świtać zaczyna i dzień się jasny zrobił a jego niema. Biedni rodzice w rozpaczy opłakują swoje dziecko, bo pewnie że już nie żyje.

Koło południa spostrzeżono przy jednej górze na śniegu ślady maleńkich nóżek ludzkich, ale cóż — śnieg się wnet skończył i ślady także znikły. Wtedy jeden z odważniejszych parobków puścił się iść na oną wysoką i urwistą górę. Im wyżej się wdrapywał tem głośniej wołał: Ferduś! Ferduś! Wreszcie usłyszał odpowiedź: »Ja tutaj«.

Po długiem chodzeniu i drapaniu się obszedł skałę w około i prawie na samym szczycie zobaczył Ferdusia, jak sobie spokojnie siedział na trawniku. Ucieszony, wziął chłopczynę za rękę, i po maleńku idąc, by nie spaść w przepaść, sprowadził go na dół i oddał uradowanym rodzicom.

Gdy się Ferdusia zapytano: jak się wydostał na tę górę, odpowiedział:

— A szedłem i szedłem, ażem się tam wydrapał.

— A czy wiesz dziecko, że to już dobę całą tam przesiedziałeś?

— Nie wiem.

— A nie chciało ci się jeść?

— Nie.

— A nie zmarzłeś?
— Nie.
— A cóżeś tam robił?
— A bawiliśmy się bardzo dobrze!

Ale kiedy się go dalej pytano z kim to się tak bawił, kto tam przy nim był, nie umiał na to odpowiedzieć.

A wy dziatki jak myślicie, kto tam był z nim? Nikt inny, tylko Anioł-Stróż.

Ferduś był niewinnem jeszcze dzieckiem, a że był małym, to nie wiedział i nie rozumiał jakie mu groziło niebezpieczeństwo, gdy się od ojca oddalił i w góry zabłąkał. Dlatego to Anioł-Stróż pilnował go, by mu się nic złego nie stało, by nie spadł w przepaść, by go zwierz nie pożarł, Anioł-Stróż zasłaniał go by mu było ciepło, bawił się z nim, aby dziecko nie płakało i nie rozchorowało się i tak długo pilnował Ferdusia, aż go rodzice odszukali.

Anioł-Stróż to najlepszy przyjaciel i towarzysz: dobrych i niewinnych dzieci nigdy On nie opuszcza, ani odstępuje.

Odpowiedzi od Aniołka.

P. Marylka Taralczuk. Msza św. na intencyę Ludwisia i Edzia już odprawiona. Proszę powiedzieć Klimkowi Negruszowi, że go Aniołek w główkę całuje i cieszy się, że i on pragnie mieć własną gazetkę. Dzieci pp. Biliczów oraz Mańcię i Milcię H. i Klimcię Dziembaj Aniołek także serdecznie pozdrawia. Bardzo się cieszymy, że biedna kura wyzdrowiała i że jajka jej przeznaczone dla ubogiej dziatwy. Niech Pan Jezus błogosławi za opiekę nad biedakami.

Joasia Wojciechowska. Aniołek za liścik ślicznie dziękuje swojej dobrej dziecinie. W przysłanej zagadce musi być omyłka. Przepisz ją drugi raz uważnie wraz z rozwiązaniem, to Aniołek chętnie wydrukuje.

Franuś Bilicz. A czy się Franuś modli do swego św. Anioła Stróża? Pewnie nie dość serdecznie.

Stasia Bilicz. Tymczasem jeszcze gazetka musi raz w miesiąc wychodzić. Aniołek grzeczną Stasię błogosławi.

Helenka, Zosia i Mania Bartusiakówny. Aniołek serdecznie Wam Dziatki i Franusiowi za obrazki i liścik dziękuję. Za księdza Katechetę, według waszej prośby, Aniołek modlić się będzie. Serdeczne pozdrowienie dla Waszej Mamy kochanej.

Jaś Dyrda. Aniołek bardzo wdzięczny Twemu dobremu Tatkowi za pamięć, i z radością opłatki przyjmie. Niech Boża Dziecina wszystko najlepsze daje domowi Waszemu.

Zagadka: Gdzie są rzeki bez wody?

Rozwiązanie zagadki z Nr. 11. **Drzewo.** Dobre rozwiązanie nadesłali: Jaś Dyrda, Stasia Bilicz, Helenka Negrusz, Franuś Bilicz, Wikcia Korczyńska i Oleś Riss.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.